

### ZWIEDZAMY STOLICĘ EUROPY - CZYLI WITAJ BRUKSELO !!!

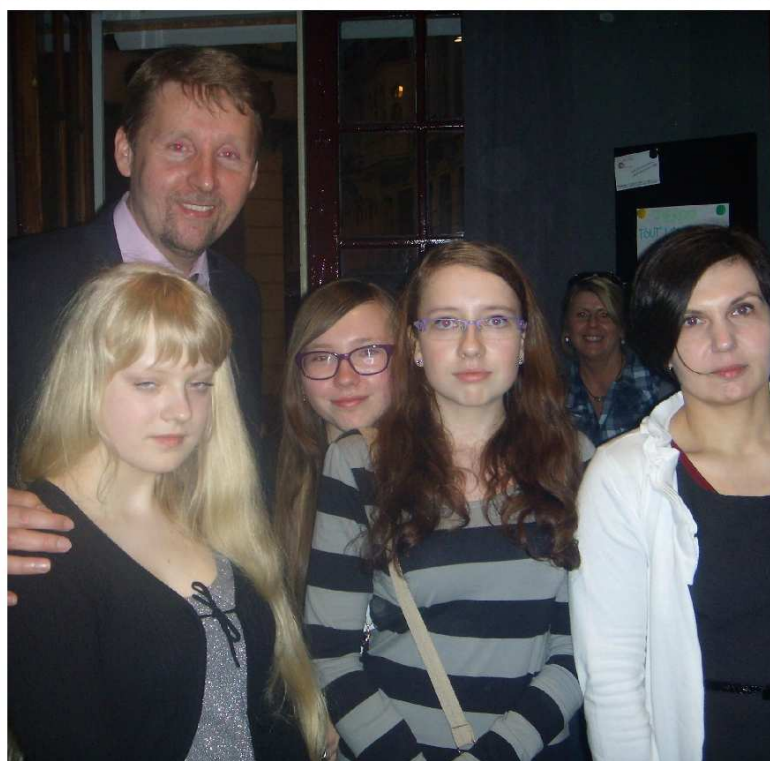
W styczniu nauczycielka polskiego z naszej szkoły powiedziała, że szuka chętnych do wzięcia udziału w konkursie Szukamy bohaterów organizowanym przez biuro europośta, dr Marka Migalskiego. Gdy okazało się, jaką można wygrać nagrodę, chętni, a właściwie chętne, znalazły się szybko. Oprócz mnie zgłosiły się dwie dziewczyny: Kasia Suchy z 1c i Patrycja Brandys. Postanowiłyśmy wziąć się do pracy. Podzieliłyśmy się obowiązkami i zaplanowałyśmy harmonogram. Zadanie nie należało do najprostszyc, ponieważ należało przedstawić życiorys postaci historycznej, która wiele dobrego zrobiła dla naszego regionu lecz nie jest powszechnie znana oraz stworzyć scenariusz działań promujących tę osobę w środowisku. Oczywiście problemu z wyborem postaci nie miałyśmy żadnego. Od razu postanowiłyśmy, że przedstawimy osobę naszej

patronki, Adeli Korczyńskiej, która ze wszech miar na to zasługuje. Dzięki staraniom pań koordynujących całe nasze przedsięwzięcie i wspierających nasz zapał, odwiedziliśmy Bibliotekę Śląską, gdzie pokazano nam, nie opracowane jeszcze, dokumenty związane z Adelą Korczyńską. Odwiedziliśmy

również prof. zw. dr hab. Antoniego Jozafata Nowaka, chrześniaka naszej patronki i przeprowadziłyśmy z nim wywiad. Pozostało tylko odpowiednio uporządkowanie i wyselekcjonowanie materiału, stworzenie scenariusza, na który pomysł już był, wysłanie pracy i.. oczekiwanie na wyniki.

W połowie marca, zupełnie niespodziewanie, rozdzwoniły się nasze telefony i dowiedziałyśmy się, że znalazłyśmy się w gronie finalistów i już 26 marca możemy wyruszyć na podbój Brukseli. Uwiercie, skakałyśmy do góry z radości.

Poniedziałek, 26.03.2012. Po całym dniu pakowania się, nadszedł moment, by pojechać na miejsce zbiórki. O 17.00 autokar ruszył z miejsca zbiórki, a my odjeżdżaliśmy, machając swoim rodzicom na pożegnanie. Następnego dnia około godziny 11.00 przyjechaliśmy do Brugii i rozpoczęliśmy zwiedzanie. Miasto zwane Flamancką Wenecją, ze względu na sieć przecinających je kanałów, jest przepiękne. Wszędzie niskie, urokliwe budynki utrzymane w jednym stylu architektonicznym. Znajduje się tu oczywiście mnóstwo zabytków - głównie katedr, kościołów i muzeów - między innymi Hansa Memlinga. W samym centrum króluje Bazylika Świętej Krwi, której nazwa wzięła się stąd, iż znajduje się w niej fiołka z krwią Jezusa Chrystusa. Pogoda dopisywała wyjątkowo, było ciepło i bezwietrznie, co sprawiało, że zwiedzanie tego pięknego miasta było jeszcze przyjemniejsze. Podczas spaceru nie omisszkałyśmy spróbować belgijskich frytek pretendujących do miana miejscowego specjału. Są naprawdę pyszne - uwiercie.



Z Brugii wyjechaliśmy około godziny 15.00 i udaliśmy się w kierunku Brukseli i naszego hotelu. W porównaniu do Brugii jest to z pewnością miasto o bardzo nowoczesnej architekturze. Przynajmniej na pierwszy rzut oka. Wszędzie widać wieżowce, sięgające wysoko w niebo. Na ulicach mnóstwo ludzi różnych narodowości i barwy skóry. Z pewnością o Belgii można powiedzieć jedno- kraj emigracji.

Do hotelu o wdzięcznej nazwie Belmont dotarliśmy około 16.00, a w pokojach znaleźliśmy się pół godziny później. Dwie godziny wolnego czasu przeznaczaliśmy na długi prysznic i odpoczynek. O 19.00 wymaszerowaliśmy, pięknie wystrojeni, do restauracji na standing party (przyjęcie na stojąco) z dr Markiem Migalskim. Miejsce, do którego nas zaprowadzono, zaskoczyło mnie w sposób troszeczkę negatywny. Sądziłam, że znajdziemy się w jakiejś drogiej, wystawnej restauracji, a tymczasem znaleźliśmy się w niedu-

żej, osadzonej na rogu ulicy, knajpcie. Owszem, była przytulna, ale jak już wspomniałam, nie tego oczekiwałam. Niebawem pojawił się pan Migalski, który powitał nas w kilku słowach i po krótkim powitaniu rozpoczął rozmowę ze wszystkimi laureatami konkursu i ich opiekunami. Gdy podszedł do nas, pytał gdzie uczęszczamy do szkoły, co chcemy robić w przyszłości o jakiej postaci pisaliśmy, biorąc udział w konkursie itp. Muszę przyznać, że pan Migalski zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Jest człowiekiem bardzo miłym

i z dużym poczuciem humoru.. Po rozmowie z nim zrobiono nam wspólne zdjęcie. Około godziny 21.00 wróciliśmy do hotelu. W trakcie powrotu mieliśmy okazję podziwiać Brukselę nocą. Budynki rozświetlały ciemność, a po ulicach przechadzały się grupy ludzi, zwabione chłodnym

powietrzem i otwartymi barami restauracjami.

Następnego dnia rano zjedliśmy szybko śniadanie, a chwilę potem jechaliśmy już w kierunku centrum. W międzyczasie podziwialiśmy, przez szyby autokaru, zabytki. Zatrzymaliśmy się przy Atomium. Jest to model kryształu żelaza powiększony 165 miliardów razy. Składa się z 9 kul - atomów połączonych ze sobą rurami, w których znajdują się schody ruchome (najdłuższe mają 35 metrów). Każdy z "atomów" ma 18 m średnicy. Można z nich podziwiać panoramę Brukseli. Oprócz tego znajdują się w nich restauracje, organizowane

są wystawy. Jest to jeden z najbardziej rozpoznawanych symboli Brukseli. Później skierowaliśmy się w kierunku centrum miasta, mijając po drodze stadion Heysel. Zatrzymaliśmy się naprzeciwko Pałacu Królewskiego, na teren którego, oczywiście, nie mogliśmy wejść. Budynek jest ogromny, otoczony pięknym ogrodem, pełnym krzewów. Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć na tle Pałacu Królewskiego, poszliśmy na Grand Place, gdzie mieliśmy godzinę wolnego czasu. Podziwialiśmy tam przepiękne XVIII wieczne budowle na czele z Ratuszem miejskim. Znajduje się także również mnóstwo stylo-

wych kawiarni i panuje niepowtarzalna atmosfera. Od Grand Placu odchodzą małe, przytulne uliczki pełne sklepów z pamiątkami, słodyczkami i ubraniami. Nie mogliśmy zapomnieć o wizycie u "siusiąjącego chłopczyka", czyli Manneken pis. Rozkoszowałyśmy się również sma-

kiem truskawek oblanych przepyszna, mleczną czekoladą. Wszak Belgia "czekoladą stoi".

Około godziny 16.00 dotarliśmy do najważniejszego punktu naszej wyprawy, czyli Parlamentu Europejskiego. Budynek jest bardzo nowoczesny, nieco przytłaczający swoim ogromem. W Punkcie Informacji, można było zaopatrzyć się w materiały dotyczące pracy Euro-parlamentu. Z pewnością przydadzą się na WOSie. Kolejnym punktem była wizyta w sercu tego miejsca. Obowiązkowo każdy z nas musiał przejść kontrolę przed wejściem. Następnie skierowaliśmy się do sali, gdzie czekał na nas jeden z pracowników Parlamentu. Przez ponad godzinę słu-





chaliśmy wykładu na temat struktur i pracy tej najważniejszej instytucji w Europie. Odwiedził nas także ponownie europoseł dr Marek Migalski. krótko opowiedział o specyfice swojej pracy i odpowiedział na kilka naszych pytań. Następnie przeszliśmy do sali plenarnej. Jest ona ogromna i dobrze oświetlona. Wokół, wysoko znajdują się kabiny tłumaczy wszystkich państw członkowskich Unii. Nasza wycieczka zasiadła na balkonie dla obserwatorów. Mieliśmy okazję posłuchać debaty na temat włączenia Turcji do Unii Europejskiej. Większość posłów była przeciwna włączeniu tego kraju do UE. Po kilkunastu minutach opuściliśmy salę plenarną, a chwilę później Parlament Europejski. Wsiadliśmy do autokaru i z powrotem udaliśmy

my się na Grand Place, skąd pieszo powędrowaliśmy do jednej z wielu knajpek. Tam zjedliśmy obiad, a byliśmy już porządnie głodni. Po posiłku mieliśmy dwie opcje - pierwsza to natychmiastowy powrót do hotelu, a druga to pozostanie do godziny 21.30 na Grand Place. Wybrałyśmy drugą możliwość i przechadzałyśmy się po ulicach bez konkretnego celu, wchodząc co chwila do któregoś ze sklepów (najczęściej ze słodyczami). Z pewnością Grand Place nocą ożywa jeszcze bardziej. Barwne wystawy kuszą przechodniów, a przepięknie rozświetlone budynki krzyczą wprost, aby się przy nich zatrzymać. Zmęczone, ale zadowolone i pełne wrażeń wróciliśmy o 21.30 wraz z innymi do hotelu.

Następnego dnia, około godziny 8.00 zjedliśmy śniadanie. Po nim spakowaliśmy resztę rzeczy, a o 9.30 wymeldowaliśmy się z pokoi. Około godziny 10.00 wsiadliśmy do autokaru i pojechaliśmy w kierunku Antwerpii, miasta Rubensa i diamentów. Tam zwiedziliśmy zabytkowy rynek, przeszliśmy na plac z pomnikiem mistrza pędzla i poszliśmy do Katedry Najświętszej Marii Panny. Tam zachwycaliśmy się pięknymi płótnami, autorstwa między innymi samego Rubensa. Jeszcze krótki spacer, zakupy drobnych pamiątek i prowiantu na drogę i musieliśmy wracać do autokaru. Około 14.00 ruszyliśmy w drogę powrotną. Granicę przekroczyliśmy po godzinie 01.00, a do Katowic zajechaliśmy na 5:30. Na miejscu powitała nas ulewa, ale wrażeń, które przywoziliśmy, deszcz nie zdołał zmyć i jeszcze długo będziemy wspominać słoneczną i piękną Belgię.

Asia Kałmuk Kl.2B

## Wielkanocny kiermasz na

### szczytny cel

Zachęcenie powodzeniem i pochwałami otrzymanymi po kiermaszu Bożonarodzeniowym, postanowiliśmy iść za ciosem i przed Wielkanocą zorganizować podobną imprezę. Przygotowaliśmy ją na niedzielę 18 marca. Wtedy, przed Kościołem Matki Bożej Różańcowej na Zadolu, odbył się SZKOLNY KIERMASZ WIELKANOCNY. Z pomocą, podobnie jak po -

przednio, przyszła nam społeczność Zespołu Szkół Spe

cialnych nr 12 w Katowicach. Nasi nauczyciele oraz my uczniowie wstaliśmy wcześniej rano i zaczęliśmy przygotowania.

Na stołach nie zabrakło wspaniałych ciast, cudownych katek i ozdób świątecznych. Wsparcie w ich wykonaniu zapewniła nam jedna z pobliskich szkół - "Elementarz" w Katowicach. Każdy mógł wspomóc nas w naszym przedsięwzięciu.

Uwierzcie, ludzi dobrej woli jest wokół mnóstwo. Przeko-

Pieniądże zostały przekazane na cele charytatywne. Dziękujemy wszystkim za wsparcie i mamy nadzieję, że przed kolejnymi Świątami znów się spotkamy.

Mateusz Biernat Kl.1B

## DRASTYCZNA DIETA CZY ZDROWY TRYB ŻYCIA?

Wiele nastolatków ma zastrzeżenia do swojego wyglądu. Myślą, że są za grube. Możliwe, ale to nie powód do stosowania drastycznych diet, które kończą się szpitalem. W niektórych przypadkach zdarza się nawet, że dziewczyny połykają jakieś środki przeczyszczające. Skutkiem jest, niestety, utrata zdrowia i po czasie powrót do tej samej albo nawet większej wagi. A przecież nie jest ważne to, aby szybko zrzucić zbędne kilogramy, a później mieć ich jeszcze więcej, lecz by pozbyć się nadwagi w bezpieczny sposób i wyniki kuracji były długotrwałe.

Tak wiele słyśmy się o dietach cud, które wcale nie rozwiązują naszego problemu, a i tak je stosujemy.



Przecież jest lepszy sposób na zgrabną sylwetkę, a mianowicie zmiana trybu życia na zdrowszy. Oczywiście wymaga on wiele wyrzeczeń, ale na pewno nie więcej niż niejedna dieta. A co trzeba

zrobić, aby efekty były widoczne? Należy stosować się do PIRAMIDY ZDROWEGO ŻYWIENIA i uprawiać jakiś sport. Po pierwsze usunąć ze swojego jadłospisu: słodycze, fastfoody,

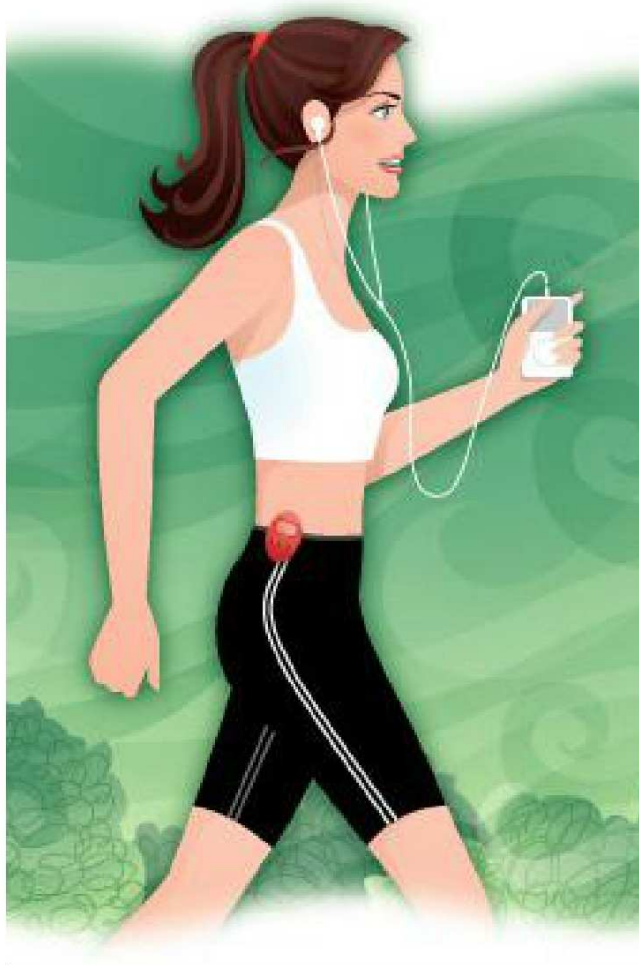
białe pieczywo, przetwory z białej mąki, masło i czerwone mięso (wołowina i wieprzowina). To nie takie trudne, bo przecież słodyczy mogą nam zapewnić owoce, oczywiście należy jeść je

naliśmy się o tym widząc, jak hojnie nabywcy odwiedzali się za wybrane produkty.

Zakończyliśmy nasz "event" około godziny 14. W sumie zebraliśmy około 1700 zł.

Pieniądże zostały przekazane na cele charytatywne. Dziękujemy wszystkim za wsparcie i mamy nadzieję, że przed kolejnymi Świątami znów się spotkamy.

Mateusz Biernat Kl.1B



z umiarem najlepiej 2 porcje dziennie. Zamiast białego pieczywa możemy spożywać ciemne, a czerwone mięso zastąpić drobiem i rybami. Nie wolno nam jednak zapominać o tym, że nawet najmniej kaloryczna potrawa spożyta

w zbyt dużej ilości może nam zaszkodzić, więc należy zachować we wszystkim umiar. Posiłki najlepiej jeść co 2-3 godz, aby organizm miał czas na strawienie. Można spożyć nawet 5 posiłków w ciągu dnia, ale ważne by były one niezbyt duże. Drugą zasadą jest wprowadzenie sportu w swój codzienny plan. Wiem, że często mówi się nie mam czasu, ale to marna wymówka. Jeżeli naprawdę komuś zależy na zrzuceniu zbędnych kilogramów to wygospodaruje choćby 30 min na ruch. Można robić to na wiele sposobów np. bardzo przyjemny i skuteczny jest taniec, a dla tych, którzy tego nie lubią np. gry zespołowe takie jak koszykówka. Z pewnością spodoba się wam takie spędzanie wolnego czasu i stanie się

przyjemnością.

Nie trzeba robić w swym życiu rewolucji. Dzięki zmianie nawyków żywieniowych możemy pozbyć się nadwagi i, co najważniejsze, oczyścić organizm z toksyn, a tym samym polepszyć swoje zdrowie i samopoczucie. Oczywiście potrzeba czasu, aby dostrzec efekty, ale myślę, że warto. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu każdy zastanowi się, czy nie lepiej przestać objadać się śmieciowym jedzeniem, niż truć swój organizm tabletkami.

Klaudia Pyrsz Kl. 1C

## MniamMniam Wiosenne jajka

Porcja dla 4 osób  
Czas przygotowania: 35 min

### Składniki:

- 4 duże jajka
- 80 g szpinaku (świeżego lub mrożonego)
- 1 łyżka orzechów
- 1 łyżka rodzynek
- 3 łyżki oliwy z oliwek
- 4 liście sałaty
- sól i pieprz

### Sposób przygotowania:

Rodzynki parzyć w gorącej wodzie przez 30 min. Po tym czasie owoce odsączyć i wysuszyć. Zmleć grubsze orzechy.

Jajka gotować we wrzątku przez 10 min. Po ugotowaniu odcedzić i zalać zimną wodą. Gdy nieco ostygną, obrać je ze skorupki. Odciąć niewielki kawałek jajka tak, by można było je postawić pionowo.



Ostrożnie wyjąć żółtko.

Rozetrzeć żółtko ze szpinakiem i oliwą z oliwek aż do uzyskania kremowej mieszanki. Dodać orzeszki, rodzynki i dobrze wymieszać. Ostrożnie wypełnić jajka masą szpinakową. Jajka układać na listkach sałaty.

Smacznego!

Mateusz Biernat Kl.1B



# Cztery dni pod okiem Detektywa Rutkowskiego - obóz naukowy w Wiśle

W dniach 27-30.03.2012, w Wiśle, odbył się obóz naukowy dla uczniów klas trzecich naszego gimnazjum.

## Dzień pierwszy - 27.03.

Widmo zbliżającego się obozu naukowego w Wiśle było dla nas tak ekscytujące, że pomimo zbiórki o 6.35, większość grupy pojawiła się z 15 minutowym wyprzedzeniem. Nie co dzień bowiem jedziemy gdzieś razem w tak ścisłym gronie.

Zdumiewający był fakt, iż pociąg, na który czekaliśmy, nie spóźnił się, a miejsc siedzących było na tyle, że bez problemu się pomieściliśmy. Podróż była krótka i przyjemna. Kiedy krajobraz za oknami robił się bardziej górski zaczęliśmy szykować się do wyjścia. Po opuszczeniu pociągu, część grupy zaczęła narzekać na ciężar zabranych ze sobą bagaży (co na starcie skrytykowała Pani Kozłowska). Szybko jednak okazało się, że nie mamy się czym martwić, ponieważ właściciel ośrodka (zaskakująco podobny do detektywa Rutkowskiego, czego nie omieszkali zauważyć nasi chłopcy), w którym mieliśmy zaplanowany pobyt, przyjechał po nasze bagaże. Uradowani, z butą puściliśmy się w stronę "Oriona". Po szybkim zakwaterowaniu nadszedł czas na długo zapowiadaną naukę. Na pierwszy ogień nasza klasa została rzucona na pożarcie Pani Kozłowskiej. 3 C miała w tym czasie język polski z Panią Feifer. Po godzinie nastąpiła zamiana miejsc. Wyczerpani intensywną pracą marzyliśmy już tylko o obiedzie. Na szczęście nasze modły zostały wysłuchane i o 13 zostaliśmy zaproszeni do przepelnionej domowymi zapachami stołówki.

Po obiedzie odbyliśmy spacer wzdłuż Wisły, w trakcie którego zahaczyliśmy o stok narciarski. Wszyscy byli tak wyczerpani wrażeniami z dzisiejszego dnia, że prawie nikt nie potrafił czerpać radości z wycieczki, więc dość szybko wróci-

liśmy do ośrodka.

Tuż po powrocie czekały nas jeszcze 3 godziny nauki, po których nadeszła pora na przepyszną kolację i upragniony czas wolny. Nasza klasa czas ten przeznaczyła na grę w piłkarzyki i ping-ponga. Dzień zakończyliśmy na oglądaniu meczu Benfica Lizbona - Chelsea Londyn (0:1).

## Dzień drugi - 28.03.

Dzień rozpoczęliśmy od porannej krzątaniny w poszukiwaniu suszarek, prostownic i innych takich pierdótek. Na śniadanie zeszliśmy jednak w pełni ogarnięci. Po sytym posiłku rozpoczęliśmy poranną naukę. Znowu czekały nas męczarnie z matematyki, języków polskiego i angielskiego. Po lekcjach, nasza ciężka praca została wynagrodzona pomidorową z gulaszem. Jak zwykle otrzymaliśmy również mały deser, tym razem w postaci mandarynki.

Dzisiejszą atrakcją poza lekcyjną okazał się być spacer i zwiedzanie centrum Wisły. Było bardzo ciepło, więc wszyscy byli w doskonałych humorach. Dotarcie do serca miasta nie trwało zbyt długo, więc

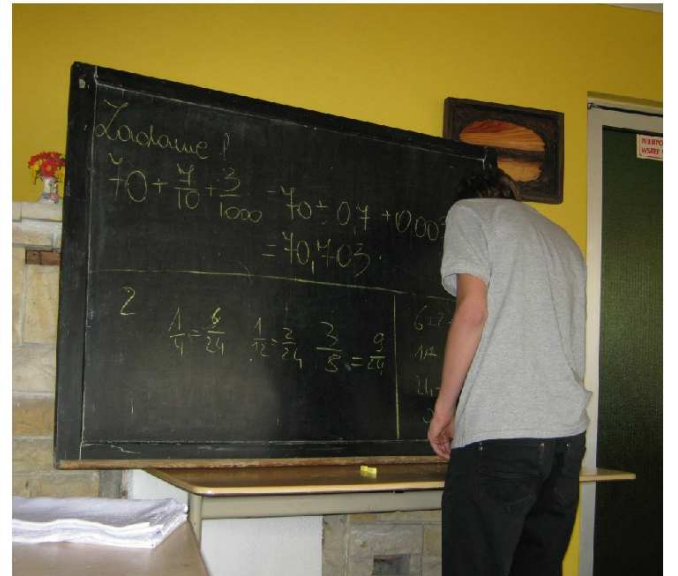


nauczyciele dali nam trochę czasu wolnego. Większość naszła ochota na lody, stąd najczęściej odwiedzanym miejscem stała się popularna w Wiśle cukiernia "U Janeczki", gdzie zjedliśmy również po kawałku ciasta. Wracając, przypomnieliśmy sobie lata naszego wczesnego dzieciństwa, korzystając z najbardziej wypasionego placu zabaw, jaki kiedykolwiek widzieliśmy. Najbar-

dziej obleganą atrakcją okazała się być mini tyrolka, gdzie za sprawą Kondzia (odpowiedzialnego za efekty specjalne), każdy z nas mógł choć przez chwilę poczuć się jak prawdziwy kaskader. Moglibyśmy siedzieć tam cały dzień, jednak musieliśmy wrócić do ośrodka na popołudniową sesję zajęć.

Około godziny 19, gdy wszyscy byli po kolacji,

przyjechała do nas druga tura nauczycieli w składzie: Pani Gibas, Pani Renner, Pani Ćmok. Mimo stworzonej przez nas, dwuwarstwowej barykady z krzesel i stołu, pierwsza tura niestety wyjechała. Nowi nauczyciele starali się wkupić w nasze łaski organizując wielkie ognisko z pieczeniem kielbasek. Dzień zakończyliśmy na oglądaniu meczu AC Milan - FC Barcelona (0 0).



## Dzień trzeci - 29.03.

Tradycyjnie w pierwszym dniu obładowaliśmy się pysznym śniadankiem, później trzy godzi-

ny lekcji - fizyka, chemia, WOS. Jakoby, że nauczyciele zaplanowali nam wycieczkę na Kubalonkę, połączoną z lekcją przyrody w terenie, obiad dostaliśmy godzinę szybciej. Po skończonym posiłku, marszem skierowaliśmy się w stronę przystanku PKS. Po kilku minutach oczekiwania, nasz autobus w końcu nadjechał i wywiózł

nas wprost do celu.

Kolejne dwie godziny, prowadzeni przez naszego dowódę - Pana Ćmoka, upłynęły nam na zejściu ze szczytu Kubalonki, wprost pod nasz ośrodek. Po drodze mieliśmy okazję podziwiać piękne widoki i przekonać się w jak trudnych warunkach, przyszło żyć niektórym ludziom w górach.

Gelsenkirchen - Athletic Bilbao (2:4).

## Dzień czwarty - 30.03.

Ten rano nie należał do najprzyjemniejszych. Nad każdym z nas ciążyła myśl, że jest to nasz ostatni dzień tutaj. Pocieszający jednak był fakt, iż zanim odjedziemy do domu, skorzystamy z największej atrakcji w Hotelu Gołębiowskim - kąpieli w Parku Wodnym Tropikana.

Po śniadaniu, wsiedliśmy w autobus, który zawiózł nas pod sam hotel. Na miejscu podzieliliśmy się na dwie grupy - kąpiących się i tych, korzystających z innych atrakcji budynku. Park Wodny miał w swoim zasobie wiele atrakcji m.in. cieszącą się dużą popularnością saunę parową oraz wszelkiego rodzaju zjeżdżalnie wodne. Mokrzy, ale szczęśliwi, po

nionych czterech dniach i obiecywali, że kiedyś tu wrócą. W końcu przyjechał nasz pociąg i wsiedliśmy do niego, by wrócić do Katowic.

półtorej godzinie szaleństwa, wróciliśmy do reszty obozowiczów.

Ostatni obiad w ośrodku był chyba najlepszym z dotychczasowych. Zaserwowana ryba z frytkami pozostała w naszych sercach na zawsze. Kucharka z "Oriona" już otrzymała od nas propozycję pracy w naszej szkole. Czekamy na pozytywne rozpatrzenie naszej

oferty. Po posiłku nadszedł czas na intensywne pakowanie i ostatnie, pożegnalne zdjęcia. Nikt nie chciał zostawać się z tym miejscem, toteż wiele osób zwyczajnie się popłakało. Z bólem serca zabraliśmy nasze bagaże i opuściliśmy ośrodek.

Na peronie staliśmy dość długo, ale nit się nie nudził. Wszyscy cykali sobie wspólne zdjęcia, rozprawiali o mi-



Wyjazd niesamowicie się udał, wszyscy wrócili choć orobinię mądrzejsi i pełni pozytywnej energii. Miejmy nadzieję, iż wiedza, którą nabyliśmy w Wiśle zaowocuje podczas egzaminu gimnazjalnego, który zbliża się do nas coraz większymi krokami.

**Kamila Fuchs,  
Michał Cender Kl.3B**

Zdjęcia wykonał Michał Cender



## Każdy z nas mógł odnaleźć w tym przedstawieniu cząstkę siebie

Tegoroczne przygotowania do Świąt Wielkanocnych rozpoczęły się w naszej szkole od rekolekcji wielkopostnych. Upłynęły one pod znakiem nauk i zadumy nad własnym życiem. Dodatkową okazją ku temu było przygotowanie i wystawienie przez nasze koleżanki i kolegów Pasji Jezusa Chrystusa. Swoją premierę przedstawienie miało pierwszego dnia rekolekcji, czyli w poniedziałek 19 marca. Na widowni zasiedli wówczas wszyscy uczniowie oraz nasi rówieśnicy z Zespołu Szkół Specjalnych. Później spektakl wystawiany był jeszcze dwukrotnie: w niedzielę 1 kwietnia dla parafian oraz dzień później dla naszych rodziców. Każdorazowo w się w salce teatralnej parafii pw Matki Bożej Różańcowej w Katowicach - Zadolu.

Każdy z grających aktorów rzetelnie wcielił się w swoją rolę. Specjalne wyróżnienie należy się, według mnie, odtwórcy roli Chrystusa- Maćkowi Kajzerowi z kl. 3a , Krzyszkowi Zgliczyńskiemu z kl. 2b za rolę Rudolfa Hessa i Karolinie Spigiel z 3c, która zagrała dziewczynę chorą na białaczkę. Oprócz nich na scenie widzieliśmy między innymi: Roberta Kubata w roli Piłata, Adama Raka jako Judasza. Szymon Jagodziński wcielił się w postać ojca Maksymiliana Kolbe. Na scenie pojawili się także: apostołowie, więźniowie obozu koncentracyjnego, przedstawiciele polskiej rodziny i naszej młodzieży i wiele innych. Odtwórcy wszystkich ról włożyli w ich odegranie wiele serca i pracy. Scenariusz, który powstał z połączenia wielu tekstów ułożony był w ten sposób, że sceny biblijne przeplatały się z historiami wziętymi z życia. Całość łączyła narracja prowadzona przez Michała Cendera.

Nie sposób opisać wrażeń, towarzyszących widzom podczas oglądania Pasji. Przedstawienie nieprawdopodobnie oddziaływało nie tylko na intelekt,

ale przede wszystkim na uczucia. Idealnie dobrana scenografia wiernie oddawała powagę występu. Stroje, rekwizyty i dynamiczne oświetlenie to elementy, które zdecydowanie wpłynęły na nasze odczucia. Atmosferę podkre-

ślała muzyka zaadaptowana z filmu Mela Gibsona o takim samym tytule. Chwilami groźna i głośniejsza, a czasem spokojna i słyszalna jedynie w tle. Kiedy młodzi artyści tak przykładali się do jak najlepszego wykonania swojej pracy, nie dało ukryć się uczuć.

Większość widzów nie oparowała emocji i uroniła łzy Świadczy to o tym, jak poruszająca okazała się inscenizacja, która wbrew pozorom nie była ściśle związana z Drogą Krzyżową. Przedstawiała przecież sceny z naszego życia.

Myślę, że każdy z nas mógł odnaleźć się w jednej z nich. Aby zrozumieć symbolikę i przesłanie zawarte w Pasji nie trzeba być katolikiem. Wystarczy być człowiekiem i chcieć to zro-



mieć. Ta interpretacja męki Pańskiej wywarła na mnie ogromne wrażenie i serdecznie gratuluję jej odtwórcom.

Starania aktorów docenili również dorośli widzowie. Każde przedstawienie nagro-

dzone zostało gromkimi brawami. Padło wiele ciepłych i serdecznych słów wraz z gratulacjami i zapewnieniami, iż takie przedsięwzięcia są bardzo potrzebne.

**Julia Wojślawkl.2b**  
**Zdjęcie wykonała Daria**  
**Haśnik kl. 3b**

wić i zorganizowało, po raz kolejny z resztą, Targi Edukacyjne. 18 kwietnia, w środę uczniowie 3 klas wybrali się więc do Centrum Kultury im. Krystyny Bochenek w Katowicach, aby zapoznać

Pomysł z wyjściem na lodowisko bardzo nam się po-

dobął. bawiliśmy się doskonale i było baaaardzo wesoło.

**Ala Szymała Kl.2B**

zdjęcie: p. M. stolarska

**Liceum, liceum**  
**profilowane**

**czy technikum?**  
**Co wybrać?**

Termin wyboru szkoły średniej zbliża się nieubłaganie. Jest to dla wielu z nas bardzo poważny problem. Przecież to decyzja, która ma wpływ na całe nasze życie. Szkoły średnie są w większości profilowane i już na starcie musimy myśleć, które przedmioty będziemy zdawać na maturze. Miasto

Katowice postanowiło nam wybór, w jakiś sposób ułat-

wić i zorganizowało, po raz kolejny z resztą, Targi Edukacyjne. 18 kwietnia, w środę uczniowie 3 klas wybrali się więc do Centrum Kultury im. Krystyny Bochenek w Katowicach, aby zapoznać

się z ofertą wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w Katowicach. Już od wejścia zostaliśmy zasypani masą ulotek i broszur z mnóstwem informacji o każdej ze szkół. Każda,



## Wiosną na lodowisku też jest świetnie!

Drugiego dnia rekolekcji wielkopostnych, po naukach w Kościele Matki Bożej Różańcowej, pojechaliśmy na lodowisko do Spodka. Była to wycieczka zorganizowana przez nauczycieli naszej szkoły.

Przed wyjazdem podzieliśmy się na dwie tury. Jedna dotarła na lodowisko prędzej i dłużej mogła cieszyć się jazdą na łyżwach. Inni dotarli na miejsce trochę później, ale również bawili się znakomicie. Zanim weszliśmy na lód, musieliśmy wypożyczyć łyży i dopasować je do swojego rozmiaru buta, co zajęło nam trochę czasu. Gdy wszyscy byli już gotowi, postanowiliśmy wejść na taflę, która była tylko do naszej dyspozycji! Ostro zabraliśmy się do jazdy i... większość z nas już po kilku okrążeniach opadła

z sił. Szybko jednak regenerowaliśmy na sze siły, bo czas uciekał, a każda minuta była cenna. Każdy jeździł tak, jak potrafił jednym wychodziło to lepiej, a drugim gorzej i częściej leżeli na lodzie. Nikt się jednak nie zniechęcał. Niektórzy z nas mieli łyżwy po raz pierwszy na nogach. Ich wspieraliśmy najbardziej i dopingowaliśmy im najgłośniej.

Niestety po ponad godzinie musieliśmy kończyć naszą zabawę i wracać do domu. Byliśmy ogromnie zadowoleni, bo zabawa była cudna. W drodze powrotnej wszyscy czuliśmy zmęczenie i czuliśmy na własnej skórze upadki na lód, ale gdyby ktoś nam powiedział, że następnego dnia znów robimy wypad na lodowisko, to z pewnością wszyscy zgodnym chórem krzyknęliby, że się zgadzają.

rzecz jasna wychwalała się jak mogła. Na parterze swoje stanowiska miały licea ogólnokształcące, a na pierwszym piętrze prezentowały się technika i szkoły zawodowe. Uczniowie chętnie odpowiadali na wszystkie nasze pytania i rozwiewali wszelkie wątpliwości, opowiadając jak od kuchni

wygląda życie w ich szkole. Każda placówka próbowała zachęcić do siebie jak największą liczbę gimnazjalistów i sądzę, że większości się to udało.

Wszyscy z GCK wyszliśmy zadowoleni, jednak z jeszcze większym mętlikiem w głowie. Przed nami ostatnie chwile na zastanowienie się, jaką szkołą ponadgimnazjalną wybierzemy. Życzę nam wszystkim dobrego i trafnego wyboru . :)

**Kamila Fuchs Kl.3B**



**Ten numer**  
**powstał dzięki:**

**Kamili Fuchs z 3B**

**Michałowi**  
**Cenderowi z 3B**

**Julii Wojślaw z 2B**

**Ali Szymale z 2B**

**Asi Kałmuk z 2B**

**Klaudii Pyrsz z 1C**

**Mateuszowi**  
**Biernatowi z 1B**